

Sztuka to
powołanie



► Str. 6

Zobacz
czym żyje
Trójiasto



wybrzeże24.pl

AKTYWNE LATO Z **Gokf**
i Energa



Energa

► Str. 7

GAZETA GDANSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 448 | 05.08.2016 r.

**Nowa Platforma po 15 latach
zapropnuje Polskę 2.0**

**Ze Sławomirem Neumannem,
byłym wiceministrem zdrowia,
liderem Platformy Obywatelskiej
na Pomorzu rozmawia Artur S. Górski**

► Str. 3

Z Orłem walka o honor

**W nietypowy dzień, w piątek,
o nietypowej porze, o godz. 20.00,
na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego
rozpocznie się mecz Renault Zdunek
Wybrzeże z Orłem Łódź.**

► Str. 9

Akapit wydawcy

Podtekst tego śledztwa jest dla prezydenta smrodliwy. Łatwo wyliczyć, ile Paweł Adamowicz zarabiał w urzędzie, ile zarobił w radzie nadzorczej portu, w której

gminy przez rząd po prostu zapomniał o podpisanych umowach i wykonanych czynnościach. Strach pomyśleć coś innego. Ale prokurator musi...

Zapach pieniędzy

początkowo chciał zasiadać honorowo, co nie było rozsądne. Ile wreszcie wypłaciła mu niemiecka spółka GPEC, a wypłaciła dobrze ponad 0,5 mln złotych, co uczyniło prezydenta Gdańska najlepiej wynagrodzonym nad Motławą promotorem sprzedaży firmy komunalnej z Gdańska holdingowi komunalnemu z Lipska, którą to transakcję prezydent nazywał publicznie prywatyzacją. I jak widać w oświadczeniach majątkowych, prezydent sytuując się w radzie nadzorczej sam siebie uczynił prywatnym beneficjentem tej transakcji. Trzeba wierzyć, że 753 tys. złotych prezydent gdzieś zarobił, komuś dobrze doradzał, udzielał wykładów albo konsultacji, może w kraju, może w Hajfie, może na misjach gospodarczych, a z nadmiaru obowiązków nałożonych na

Milczenie prezydenta jest kłopotliwe dla jego pracodawców. Tylko bowiem Antoni Pawlak jego osobisty spiker, też na utrzymaniu gdańszczan, a nie spółki AZ Medica, uważa, że to prywatna sprawa Pawła Adamowicza, polityka z mocy prawa zobowiązanego do skrupulatnego sprawozdawania stanu swojego dobrobytu. Jest on bowiem plenipotentem obywateli a nie ich właścicielem. Nie myśląc się ani o centa co do swoich zobowiązań kredytowych, nie powinien prezydent Gdańska mieć kłopotów z opisaniem źródeł swego dostatku. Nie z każdego bije 753 699 złotych i 40 groszy. To w kwestii transparentności, którą prezydent uwielbia się dekorować.

Marek Formela

**Skąd P. Adamowicz miał
753 699,40 zł - ustala prokuratura**



Paweł Adamowicz nie pojawił się na otwarciu Jarmarku, bo... pojechał do Wrocławia opowiadać o kulturalnej pozycji Gdańska. Podróży do Wrocławia może być więcej, bo śledczy z prokuratury apelacyjnej podjęli się ustalenia, skąd prezydent Gdańska miał 753 699,40 złotych, nie ujawnionych w oświadczeniach majątkowych w l. 2007-2012.

► Str. 3

F(ig)raszka

Kobieta matka „pepek świata”
Gorącym newsem tego lata
Chce karmić piersią
w restauracji
Swobodnie, w pełnej akłamacji
Tu nie pomogą żadne sądy
Wpływu nie mają na to poglądy
Bo tu po prostu panowie, panie
Kłania się dobre wychowanie
To nie pisane normy, ramy
Najczęściej znają je młode
mamy

Liczba

1 zł

bilet wstępu na wystawę "Lux in
Oriente - Lux es Oriente" w Bramie
Zielonej

42 zł

kwota opłaty paliwowej w cenie
biletu LOT do Warszawy

300 tys

kwota sporu między Śląskiem a
Lechią za transfer Flavio Paixao

Cytat tygodnia

- Według szacunków
Ministerstwa Rodziny, Pracy
i Polityki Społecznej, po
uwzględnieniu 500+ skala
ubóstwa relatywnego ogółem
zmniejsza się o prawie
1,5 mln z 6,5 mln osób,
a w przypadku dzieci z 1,6
mln do prawie 900 tys. - prof.
Ryszard SZARFENBERG
z Instytutu Polityki
Społecznej UW.
- Te pieniądze będą
w większości przepijane -
prof. Magdalena ŚRODA
z UW.
- Teraz kiedy co miesiąc
otrzymuję 1000 zł (...)
choć raz idąc na zakupy
nie musiałam oszczędzać -
Wioletta MLECZKO, matka
trójki dzieci.

- Bierz się to z całkowitego
rozdzielenia światów ludzi
zamożnych i niezamożnych.
Ci pierwsi nie mają pojęcia
o tym, jakie działania
podejmują zarabiający mniej
od nich. Stąd silne stereotypy
kompromitujące te osoby -
dr Katarzyna GÓRNIK,
socjolog z PW.
Z tekstu "500 plus
przywraca godność"
w tygodniku "PRZEGLĄD"

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca

Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Ty pomożesz mi, a ja skontroluję ciebie

Wąska i krótka jest ławka profesjonalnych kadr na Pomorzu i z tego pewnie powodu marszałek Mieczysław Struk zdaje się oceniać odmiennie maksymę iż nie ma ludzi niezastąpionych. Na konflikt interesów nie bacząc.

Lipcowa powódź rozmyła sztandarowy pomorski projekt komunikacyjny rządzącej tutaj PO, czyli Pomorską Kolej Metropolitalną. Marszałek Struk po spektakularnym fiasku inwestycji komunikacyjnej samorządu wojewódzkiego, czyli podmycia nasypów Pomorskiej Kolei Metropolitalnej powołał, z końcem lipca speckomisję do ustalenia przyczyn i zapewne winnych zaniedbań. Wiadukt i nasyp przetrwały przedwojenne kataklizmy (sam wiadukt kolejowy na trasie Wrzeszcz – Kokoszkki został wysadzony przez wycofujący się Wehrmacht w 1945 r.), ale ulewa z 14 lipca nie pozwoliła nowemu nasypowi PKM trwać w stanie nienaruszonym.

Marszałek Mieczysław Struk powołał więc zespół ekspertów. Rewitalizacja nasypów na gdańskim odcinku PKM pochłonie ponad 20 mln zł, a eksperci oceniają czy deszcz mógł dokonać takich zniszczeń nasypu jeśli ten zaprojektowany i zbudowany był zgodnie z zasadami sztuki inżynierskiej.

Marszałek Struk w "Dzienniku Bałtyckim" wyjawiał, iż chciałby, by ten zespół odpowiedział na pytania czy popełniono błędy na etapie projektowania, czy jakiegokolwiek błędy zostały popełnione w trakcie budowy. Pragnieniem marszałka jest też uzyskanie odpowiedzi czy błędy zostały popełnione w nadzorze nad budową? Przecież on sam, ani też wicemarszałek Ryszard Świński, tego nasypu PKM sami nie usypali.

Skompletowania zespołu i pokierowania nim podjął się inż. Ryszard Trykosko, od lat liderujący pomorskim budowlom.

Trudne jest też zadanie przed prezesem PKM Grzegorzem Mocarskim i jego zastępcą Tadeuszem Heydą, wiceprezesem. Krzysztof Rudziński, poprzedni prezes zarządu Pomorskiej Kolei Metropolitarnej odszedł ze stanowiska 16 maja br. Za swój trud zdołał zainkasować w 2016 r. 77 tys. zł. To niewiele, bo w 2015 r. zarobił prezesując PKM 309 tys. zł.

Z kolei inż. Ryszard Trykosko z końcem lipca odszedł z funkcji prezesa spółki Gdańskie Inwestycje Komunalne, która m.in. dokończyła tunel pod Martwą Wisłą, wcześniej zarządzając

min. spółką BIEG 2012. Za swój trud zarządzania komunalnym GIK otrzymał w 2015 r. do emerytury (73 tys. zł) z miejskiej kasy bagatela 378,3 tys. zł

Obaj panowie inż. Trykosko i wiceprezes Heyda mieli już okazję współpracować. Inż. Heyda otrzymał nawet wynagrodzenie z GIK, kiedy prezesem był tam inż. Trykosko. Teraz inż. Trykosko będzie nadzorował ocenę prawidłowości budowy PKM, którą zarządza inż. Heyda.

Gdy okazało się, że przejazd tunelem pod Martwą Wisłą przesuwają się z kwartału na kwartał wykonawca OHL, jedna z największych spółek budowlanych w Hiszpanii, chciała od GIK w połowie ub.r. zgody na przedłużenie terminów zakończenia prac do końca 2015 r. Inwestor, czyli GIK nie zgodził się. Jako, że przesunięcie terminu wymagało ugody sięgnięto po mediację. Na budowie pojawiła się więc komisja rozjemcza w ramach i według wytycznych FIDIC (Fédération Internationale Des Ingénieurs-Conseils), czyli Międzynarodowej Federacji Inżynierów Konsultantów, a w niej był też inż. Heyda, jako arbiter Sadu Arbitrażowego przy Stowarzyszeniu Inżynierów, Doradców i Rzeczoznawców.

- Obowiązuje mnie milczenie w sprawach, w których uczestniczę. Nie mogę jednoznacznie powiedzieć, że to my doprowadziliśmy do porozumienia. Organ rozjemczy daje zalecenia zamawiającemu i wykonawcy, które pozwalają dojść do porozumienia, które z zasady musi być zawarte między stronami. Zgodnie z umową między wykonawcą a zamawiającym koszty działań takiej komisji po połowie pokrywają obie strony – wyjaśnił inż.. Tadeusz Heyda.

Za swój rozjemczy trud wiceprezes Heyda otrzymał 20 118 zł. Po połowie od komunalnego GIK i od OHL. Teraz niedawny prezes GIK kontroluje działania i wykonanie PKM w której zarządzie zasiada inż. Heyda.

ASG

Sopockie co nieco



ba, posypanym grubą solą,
pierwszy elementarz, ozdobny
zeszytyk z wierszowanymi
wpisami „ku pamięci”, sukcesy
sportowe, pierwsze bójki,
pierwsza miłość i wspólne
przygody – to wszystko za-

udalem się – prawdę mówiąc
– dość niechętnie i z zamiarem
szybkiego zniknięcia. Skończyło
się ono jednak długim
nocnym grupowym spacerem
brzegiem plaży oraz wspólnym
śniadaniem dla najbar-

które na początku swojej drogi
wydawały się być wręcz
skazane na sukces, pogubiło
się gdzieś na krętej drodze
i jak wiele innych, skazanych
na szary żywot przeciętniaka,
nagle okazywało się doskonałymi
liderami i klasycznymi
self mad manami, którzy drogę
do sukcesu mieli znacznie
bardziej wyboistą, ale wszystkie
przeszkody pokonali bez
większych problemów. Gdzie
tkwi klucz do sukcesu, nawet
tego pisanego małą literą –
szczęścia rodzinnego i satysfakcji
z życiowych osiągnięć? Czy tylko
w naszych głowach i jaki w tym
udział szkolna edukacja i między-
ludzkie relacje, których wtedy się
uczymy?

Zatem czy warto wracać do
szkolnych sentymentów i wspomnień?
I po co? A może to po prostu forma
zbiorowej psychoterapii, niezbędnej
dla odnalezienia w sobie odpowiedniego
dystansu i refleksji, których
brakuje w codziennym pośpiechu?

Dlatego tak troskliwie pielęg-
nuję swoje sopockie wspomnienia,
bo przecież zostaną już ze mną na
zawsze. A wy zadbajcie o swoje, zanim
wyblakną i znikną.

Wojciech Fulek

Co się stało z naszą klasą?

To pytanie, zadane przez Jacka Kaczmarskiego w jego, dość gorzkiej w wymowie, piosence, nigdy nie traci na aktualności. Losy moich przyjaciół ze szkolnej sopockiej ławki są – jak patrzę na to dziś z perspektywy czasu – dość typowe dla pokolenia, które dorastało na przełomie lat 60-tych i 70-tych. Emigracja pomarcowa, bezpowrotne zniknięcie z mojego życia kolegów z obco brzmiącymi nazwiskami (Wolf, Vorpal), migracje zarobkowe za chlebem za ocean, wymuszony okolicznościami wybór wolności (która najczęściej miała gorzki smak), bardziej lub mniej udane powroty, zawile losy osobiste. Złamane i bohaterskie życiorysy, klęski i sukcesy, alkohol i narkotyki, które przetrwały kilka kręgosłupów... Niewiele zostało mi znajomych z dawnych czasów, bo też niewielu z nich – z różnych przyczyn – związało swoje losy z miejscem swojego dzieciństwa. Ale smak tranu, serwowanego dużym łyżką w przedszkolu i zagryzane go kawałkiem świeżego chle-

pada w człowieku na zawsze – na dobre i złe - jako pewne szkolne dziedzictwo. Wydawało by się, że spadek lat dorosłych powinien być w każdym z nas znacznie bogatszy, niż ocalone strzępki szkolnych wspomnień, ale jednak to chyba doświadczenia wieku dorastania zostawiają w nas trwalsze ślady, niż np. okres studiów.

Szkolne przyjaźnie niekoniecznie muszą przetrwać próbę czasu, ale „wspomnienia się nigdy nie starzeją”, jak ktoś kiedyś trafnie powiedział. Czy nie stąd właśnie się bierze fenomen popularności klasowych spotkań po latach i niegdyś popularność portalu „Nasza klasa”, którego funkcję przejął dziś Facebook i inne media społecznościowe? Pamiętam jedno z takich rocznicowych spotkań szkolnych, na które

dzieci wytrwałych w sopockim SPATIFie. Może tajemnicy tej fascynacji swoimi „cudownymi latami” należy zatem szukać nie tylko w tym powrocie do dość bez troskich i bezpiecznych (mimo wszystko) lat dzieciństwa i dorastania (każdy woli przecież być – choćby tylko we wspomnieniach – „pięknym i wiecznym młodym”), ale również w pewnej bezinteresowności takich spotkań. W końcu ich głównym celem jest właśnie swoisty „przeszczep młodości”, a nie załatwienie jakiejś konkretnej sprawy.

Zastanawia też mnie zawsze przy tego typu okazjach nieprzewidywalność ludzkich losów, bowiem nawet najlepsze predyspozycje, wiedza, natura lidera czy kreatywność nie zapewniają automatycznie sukcesu – życiowego czy biznesowego. Jak wiele osób,

Personalia

✓ **Małgorzata Niemkiewicz** obejmie od sierpnia stanowisko dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. Przez 20 lat pracowała w gdańskim Caritasie, jest doktorem nauk społecznych i wiceprzewodniczącą Pomorskiej Rady Organizacji Pozarządowych i przewodniczącą Pomorskiego Komitetu Ekonomii Społecznej. W programie, który ujawniła na stronie urzędu, zapowiada tworzenie terytoriów społecznej odpowiedzialności, gdzie współpracują różne instytucje: szkoła, policja, kościół, sąsiedzi, lokalni przedsiębiorcy. Ma zamiar indywidualizować pracę z potrzebującymi i wzmacniać pozycję pracowników socjalnych.

✓ **Piotr Karczewski**, b. wojewoda pomorski, absolwent WSM w Szczecinie, został nowym prezesem spółki Port Gdański Eksploatacja, należącej do gdańskiego holdingu portowego. Z tego stanowiska odwołano **Marię Kowalewską-Koskę**, która w swojej karierze, w przerwach między czytaniem dzieł Terencjusza, była m.in. burmistrzem Kartuz, sekretarzem komitetu obchodów 1000-lecia Gdańska, dyrektorem w urzędzie marszałkowskim. Do portu trafiła, gdy PO wygrała wybory.

✓ **Adam Meller**, wcześniej zawodowo związany z instytucjami systemu SKOK, został nowym prezesem zarządu spółki Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A. w jego VI kadencji. Objęcie stanowiska przez nowego prezesa Zarządu nastąpiło we wtorek, 2 sierpnia. Był prezesem świadczącego usługi finansowe Towarzystwa Finansowego SKOK (obecnie Aplitt SA) - do 2008 roku. Następnie był wiceprezesem Towarzystwa Zarządzającego SKOK Sp. z o.o., które oferuje produkty i usługi finansowe dla podmiotów systemu unii kredytowych, czyli SKOK w Polsce. Zastąpił na stanowisku **Janusza Jarosińskiego**, który związany był z gdańskim portem od lat 70-tych.

✓ Red. **Andrzej Dunajski** nie jest już szefem redakcji "Panoramy", głównego programu informacyjnego TVP 3 Gdańsk. Po wypełnieniu 3-miesięcznej umowy nie zdecydował się na jej przedłużenie. Tymczasowo kierowanie programem przejęła red. **Małgorzata Mrozowska-Krawczyk**, która w tej roli występowała już wielokrotnie, ostatnio była zastępcą red. **A. Dunajskiego** i wydawcą bardzo dobrze ocenianej "Wywiadówki", nowego autorskiego programu publicystycznego red. **Małgorzaty Rakowiec**.

✓ **Zbigniew Canowiecki**, prezydent Pracodawców Pomorza, zaskoczył w programie "Ludzie i pieniądze" w Radiu Gdańsk wyrażając ogólną dezaprobatę dla procedowanego właśnie w Senacie RP rządowego projektu obniżenia podatku dla małych firm, osiągających do 1,2 mln euro sprzedaży rocznie. Zdaniem b. prezesa Centrostatu, korzyści z tego rozwiązaniu będą znikome. Łatwo policzyć, że przy 100 tys. dochodu rocznie zamiast płacić 19 tys. zł podatku, mała firma zapłaci 15 tys. zł. Pogląd prezydenta wydaje się więc osobliwy...

✓ Rada nadzorcza LWSM Morena wybrała nowego prezesa. Został nim dotychczasowy wiceprezes **Aleksander Nowaczek**. Drugi z dotychczasowych wiceprezesów **Henryk Talaśka** nie zgłosił się do konkursu. Decyzja rady nadzorczej, kierowanej przez **Lecha Calunia**, ma zakończyć pat, który panował w zarządzie spółdzielni, ale niewykluczony jest ciąg dalszy perturbacji. Wcześniej spółdzielnią kierowali m.in. b. wiceprezydent Gdańska, **Longin Mażewski** i były radny SLD, **Eugeniusz Głogowski**.

Skąd P. Adamowicz miał 753 699,40 zł - ustala prokuratura

Paweł Adamowicz nie pojawił się na otwarciu Jarmarku, bo... pojechał do Wrocławia opowiadać o kulturalnej pozycji Gdańska. Podróży do Wrocławia może być więcej, bo śledczy z prokuratury apelacyjnej podjęli się ustalenia, skąd prezydent Gdańska miał zbierać 753 699,40 złotych, nie ujawnionych w oświadczeniach majątkowych w I. 2007-2012.

Prokuratura Apelacyjna w Poznaniu, która odstąpiła od ugody z P. Adamowiczem w sprawie tzw. mechanicznych pomyłek w oświadczeniach majątkowych - prezydentowi gubiły się mieszkania i oszczędności - po ponownej analizie akt uznała, że skoro żadna z instytucji kontrolnych, a nawet sąd w Gdańsku w swoim koncyliacyjnym rozstrzygnięciu, nie uwierzyły w brzmiące bajkowo darowizny, to powstaje problem prawny wyczerpujący znamiona art. 54, par. 1 kodeksu karnego skarbowego. Chodzi o nieujawnione w I. 2006-2011, czyli w deklaracjach majątkowych 2007-2012, I Urzędowi Skarbowemu w Gdańsku dochody pozyskane w tym okresie na kwotę przekraczającą 753 tys zł. Piękna rodzinna opowieść o bogatych i szczodrych dziadkach ubogich dzieci prezydenta Gdańska prokuratury nie rozczuliła, co sugerują wypowiedzi prok. Piotra Baczyńskiego, wskazujące kto może być domniemanym

sprawcą czynu zagrożonego karą od 5 dni do 5 lat więzienia, a też grzywną do wysokości 720 stawek dziennych, w przypadku zaś udowodnienia nielegalnych dochodów prezydent Adamowicz wzmocni budżet państwa płacąc 75 proc. podatku od wykazanej w wyroku kwoty, co pozwoliłoby zaksięgować nawet i 560 tys. złotych!

Innym wątkiem wszczętego ponownie dochodzenia jest domniemanie przyjęcia przez prezydencką rodzinę korzyści w postaci znacznego rabatu na kupowane mieszkania i ustalenie, czy nie miało to ewentualnie związku z korzystnymi dla inwestora zmianami w planach zagospodarowania przestrzennego.

(gem)

Nowa Platforma po 15 latach zapropoňuje Polskę 2.0

Ze Sławomirem Neumannem, byłym wiceministrem zdrowia, liderem Platformy Obywatelskiej na Pomorzu rozmawia Artur S. Górski

- 1 października, w dniu, w którym jak zapowiedział przewodniczący PO Grzegorz Schetyna, odbędzie się kongres programowy w Gdańsku, powstanie nowa Platforma?

- To ma być rzeczywiście nowa Platforma, nowe otarcie, z nowym programem. Polska Obywatelska 2.0 to jest nowa propozycja złożona Polakom przez Platformę i wspólnie tworzona.

- Nie bez powodu wybraliście na kongres Gdańsk, po 15 latach od spotkania w hali Olivia?

- Gdańsk jest symboliczny. 15 lat temu była to Olivia. Teraz będzie stadion Energa Gdańsk. I miejsce jest symboliczne, bo pokazuje ile przez te 15 lat się zmieniło. Od 2001 roku i budynku, który pamięta PRL po stadion, który jest znakiem superno-woczesności. Z tych 15 lat przez 8 lat rządziła Platforma. I w tym jest też trochę symboliki.

- Jak to będzie wyglądało?

- Na pewno inaczej

- Na Platformie nie będzie już Michała Kamińskiego, Jacka Protasiewicza, Stanisława Huskowskiego. Dla nich nagle, od lipca, zabrakło miejsca? Długa jest lista tych, którzy wcześniej żegnali się z waszą formacją. Czy to była czystka, dyscyplinowanie czy wytyczenie nowego kursu?

- To było zwarcie szeregów i konsolidacja. Było to pożegnanie się z ludźmi, którzy na sprawy Platformy patrzyli inaczej. Chcemy odbudować

silną, dużą Platformę, która będzie prawdziwą alternatywą dla rządzącego Polską PiS, która skupi się na wyzwaniach nowoczesnego państwa. Zajmowanie się dylematami ludzi, którzy byli w PO, a których myślenie i działanie nas osłabiało, którzy źle się u nas i z nami czuli, to strata energii. Nie było chemii między nami i nas to uwieralo.

- Kto poniesie polityczną odpowiedzialność za wprowadzenie na przykład Kamińskiego do PO? Przecież to sam Donald Tusk, przedstawiając go radośnie na waszej konwencji, mówił, że każdy przecież skądś przybył?

- Temat pana Kamińskiego jest zamknięty. Nie ma o kim i o czym dyskutować.

- Warto zaś dyskutować o samorządzie. Grzegorz Schetyna mówi, że chcecie kraju przewidywalnego, gdzie rząd dobrze współpracuje z samorządami. Tymczasem na Pomorzu samorząd, w którym dominuje PO, dotknięty jest kryzysem. Odpowiedzialna za politykę w opiece zdrowotnej Hanna Zych-Cisoń zmuszona była do odejścia. Wasz sztandarowy projekt komunikacyjny na Pomorzu, czyli Pomorską Kolej Metropolitalną rozmyła ulewa...

- Wierzę, że Pomorska Kolej Metropolitalna wkrótce ruszy, że wszystko zostanie naprawione, a wykonawca, który źle wykonał nasypy, jest to przecież badane i o ile się potwierdzi, że prace zostały

źle wykonane, poniesie konsekwencje. A PKM będzie funkcjonowała. Jest ona do robkiem samorządu województwa. Zdarzyło się nie-szczęście. Kataklizm podmył

rezygnację. Chce odpocząć. Sam byłem trzy lata w resorcie zdrowia i też miałem poczucie, że wystarczy. Sejmik rezygnację przyjął. Marszałek zapropoňuje w jej miejsce



nasypy. Ale to nie przekreśla kolei metropolitalnej, bo to jest dobry projekt i pomysł.

- A nadzór marszałka, czy może jego brak?

- Trudno mieć pretensje do marszałka Struka, czy całego zarządu. Nie oni budowali PKM. Był nadzór budowlany. Sprawę bada prokuratura. Jeśli ktoś niewłaściwie wykonał swoje obowiązki to należy go rozliczyć. Zaznaczam: o ile coś zostało wykonane niezgodnie ze sztuką inżynierską, budowlaną.

- Reformowanie systemu opieki zdrowotnej pod kierunkiem pani Zych-Cisoń było właściwe, czy także trzeba ją rozliczyć?

- Hanna Zych-Cisoń złożyła

inną osobę. Będzie to dobra kandydatura, która będzie w stanie prowadzić dalej zmiany w ochronie zdrowia. Dzisiejsza ochrona zdrowia na Pomorzu jest w o wiele lepszej sytuacji niż była przed 6 laty, kiedy Hania Zych-Cisoń objęła funkcję wicemarszałka.

- Lider PO na Pomorzu już wie kto zastąpi Hannę Zych-Cisoń?

- Rozmawiamy o tym. Mamy pewne wybory personalne, które wymagają przedyskutowania. Także z tymi osobami, które mogłyby wejść na to miejsce oraz z klubem Platformy w Sejmiku i z zarządem regionu.

Jest to przecież polityczna nominacja, bo jest to stanowisko polityczne, nie tylko merytoryczne. Umówiliśmy się między sobą, że będziemy po 15 sierpnia efekty ustaleń komunikować na zewnątrz.

- Jak pan ocenia propozycję ministra zdrowia Konstantego Radziwiła, który przedstawił projekt zmian w ochronie zdrowia „Narodowa służba zdrowia”? Narodowy Fundusz Zdrowia zostanie zastąpiony Urzędem Zdrowia Publicznego, a wszyscy Polacy, bez względu na ubezpieczenie, uzyskają powszechny dostęp do opieki medycznej.

- Jest to ze strony PiS projekt oparty na politycznym oszustwie, czyli kit, który ma na chwilę przekonać pacjentów, że rząd PiS ma plan na opiekę zdrowotną. Zamiana tabliczek na urzędach i być może wymiana ludzi na swoich nie jest reformą służby zdrowia. Od tego nie przybędzie złotówka w systemie. Nic oprócz chaosu z tego projektu nie wyniknie. Mówienie, że jest to reforma, która przyniesie zmiany, budzi jedynie kolejne oczekiwania i rozbudza w pacjentach nadzieję na rychłą poprawę ochrony zdrowia. A to jest złudzenie.

- Zostawmy więc złudzenia i pomówmy o realiach. Jesteśmy po starcie prac komisji śledczej do spraw Amber Gold. Wyniki jej prac uderzą w Platformę Obywatelską? Tym bardziej, że oprócz PiS także Nowoczesna skorzysta zapewne z okazji by przypuścić atak na Platformę poprzez członka komisji Witolda Zembaczyńskiego?

- Nie obawiam się. Komisja do spraw rozwikłania afery Amber Gold obnaży bezadziej spektaklu, który PiS

zaprezentuje rodakom. Będzie to kolejne obrzucanie błotem, pomawianie, oplukiwanie z którego na końcu nic nie zostanie, bo okaże się, że cała ta konstrukcja z komisją to fikcja. Nikt z PO nie ma z tym nic wspólnego. Dział prokuratura, sprawa jest w sądzie. Próba umoczenie w tym kogokolwiek z kręgów Platformy jest skazana na porażkę.

- Nie obawia się pan, że ujrzą światło dzienne fakty, które skompromitują waszą partię?

- Nie mamy żadnych obaw jeśli chodzi o Platformę. Podkreślam - żadnych. Będzie spektakl, podczas którego zapewne przesłucha się Donalda Tuska, może jego syna. Być może iluś pomorskich samorządowców z Platformy...

- Rozumem, że obaw nie ma Sławomir Neumann, ale jednak to za waszych rządów doszło do bezkarnego grasowania po rynku usług finansowych pary domniemyanych oszustów. Mogą paść kłopotliwe pytania wywołujące dyskomfort jaki zapewne odczuwa po raz kolejny były pański partyjny kolega prezydenta Gdańska pan Adamowicz, pytany o źródła pochodzenia jego majątku.

- Nie łączmy Amber Gold z badaniami oświadczeń prezydenta Adamowicza, który nie ma z tym nic wspólnego. Być może i on będzie przesłuchany przez komisję. Nic się nie znajdzie bo i nic nie ma. Ta komisja to będzie kompromitacja PiS w ciągu kilku miesięcy. Te pierwsze miesiące to będzie show, widowisko oparte na myśleniu w kategoriach spisków i pomówień. Ja się nie obawiam.

Co i gdzie na Jarmarku Św. Dominika

Jarmark Św. Dominika co roku ściąga do Gdańska prawdziwe tłumy turystów. Bywalców jednej z największych imprez plenerowych w Europie przyciąga nie tylko niesamowita atmosfera wydarzenia oraz oferta kulturalna jarmarku, ale przede wszystkim kilkadziesiąt straganów, na których można kupić wyjątkowe przedmioty oraz skosztować regionalnych specjałów. Przedstawiamy zarys rozmieszczenia atrakcji tegorocznego jarmarku.

W tym roku na Placu Kozdzieja znajduje się tzw. zielnik miejski, czyli miejsce gdzie można przysiąść i w cieniu altan rozkoszować się zapachem ziół, które znajdują się w donicach przy miejscach do siedzenia. Dzięki zielnikowi możemy nie tylko zobaczyć jak wygląda np. tymianek, ale także dowiedzieć się jakie ma działanie. Plac Kozdzieja to także strefa gier planszowych. W namiocie przy specjalnie przygotowanych stanowiskach możemy spróbować swoich sił w różnych grach planszowych, a jeśli któraś z nich nas zainteresuje mamy możliwość kupienia jej, gdyż obok namiotu ustawiono stoisko z gramami. Na Placu Kozdzieja coś dla siebie znajdą także najmłodsi, bo to właśnie tam przygotowano „Wodne Igrzyska – Strefa

bookcrossing, czyli wymianę używanych książek.

Strefa straganów zaczyna się od ulicy Pańskiej. Przy Baszcie Jacek ustawiono kramy z jedzeniem m.in. Karczmę pod Kogutem. Można tu skosztować jedzenia z grilla np. kielbasy, szaszłyków, czy golonki. Wokół roznosi się również zapach zasmażanej kapusty. Przy stoiskach znajdują się krzeselka i stoliki w formie gastronomicznego ogródka, gdzie w spokoju można zjeść zakupione posiłki.

Dalej na ulicy Pańskiej znajdziemy stragany z regionalnymi przysmakami. Można tam kupić m.in. tradycyjne wędliny i kielbasy, różnego rodzaju bochny chleba oraz serki z Nowego Targu, czyli m.in. popularny oscypek i równie smaczny bundz.

na kupić m.in. kamienie szlachetne i półszlachetne, maskotki, wyroby z futer, biżuterię z bursztynu i kamieni półszlachetnych, wyroby ceramiczne, noże, wyroby skórzanego m.in. paski, drewniane zabawki, ilustrowane pamiątki (m.in. notesy, koszulki, magnesy) autorstwa Glinianej Kury, skórzaną biżuterię MonEgo.

Ulica Kołodziejska to miejsce, gdzie znajdziemy piękną biżuterię m.in. wyroby Pracowni Cudów, która oferuje niepowtarzalną, ręcznie robioną biżuterię z miedzi stylizowaną na stare srebro. Na Kołodziejskiej ustawiono także stragany z przypinkami i naszywkami na ubrania, maskotkami, przedmiotami wykonanymi z muszli oraz ręcznie farbowanymi szalami i chustami.

Na Tkackiej można kupić wiele wyrobów rękodzielniczych m.in. podkładki ceramiczne, ręcznie malowane kubki, drewniane szkatułki i pudełka, biżuterię z minerałów, biżuterię pozłacaną, kolorowe wianki ze sztucznych kwiatów, ręcznie farbowane ubrania, obrazy malowane na płótnie.

Ulica Świętego Ducha kusi straganami z produktami gastronomicznymi. Kupimy tu m.in. góralskie serki, przysmarki, herbaty, zioła, miody. Ponadto na Świętego Ducha ustawiono kramy z biżuterią



skich kamieniczek, różnego rodzaju pamiątki z nad morza, lizaki o przeróżnych kształtach, naszywki i przypinki do ubrań, odzież robioną na drutach, poduszki w kształcie zabawnych sówek, syrenie ogony wykonane z materiału, zegarki, kubki, ręcznie malowane trampki. Stoisk nad Motławą jest tak wiele, a zainteresowanie klientów jest tak duże, że momentami ciężko przedrzeć się przez tłum uczestników jarmarku.

Interesujące przedmioty znajdziemy także przy ulicy Stągiewnej, na Zielonym Moście. W tym miejscu ustawiono stragany z biżuterią – można kupić na nich biżuterię wykonaną z perły hodowlanej, bursztynu, czy srebra oraz biżuterię przeznaczoną do ozdabiania całego ciała. Ponadto na Zielonym Moście znajdują się kramy z wyrobami wykonanymi ze szkła artystycznego oraz gliniane garnki, które do Gdańska przywieźli mieszkańcy Podhala. Są tam także stoiska z torebkami, pamiątkami z nad morza i parasolami. Ciekawie prezentuje się stoisko, które jest stylizowane na indiańskie – kupimy tam m.in.

sweterki z Peru, koszulki, tzw. łapacze snów, czy etniczną biżuterię. Na Zielonym Moście coś dla siebie znajdą także łasuchy, ponieważ można tu nabyć różne rodzaje miodu, przysmarki pochodzące prosto z Turcji, cukierki krówki, żelki, a także sztandarowy specjał Jarmarku Św. Dominika, czyli pajdę chleba ze smalcem i ogórkiem. Ponadto na mostku ustawiono mobilne kawiarnie i food truck, gdzie

kupimy m.in. apetyczne burgery z wołowym mięsem.

Na niektórych straganach klienci mają możliwość zapłacenia za zakupy kartą, co w dzisiejszych czasach „plastikowego pieniądza” jest dużym udogodnieniem. Ponadto w różnych punktach, m.in. przy Dworze Artusa, ustawiono mobilne bankomaty sieci Euronet.

Karolina Rabiej



Żywiec Zdrój”, gdzie dzieci mogą m.in. zagrać w kapsle, wziąć udział w grach drużynowych, czy sprawdzić swoją wiedzę na temat wody.

Na Długim Targu stanęła elektroniczna brama odliczająca gości jarmarku, którzy zdecydują się przez nią przejść. Liczba odwiedzających co chwilę wzrasta. Przy Neptunie ustawiono koławkę i ławkę, gdzie można usiąść i posłuchać gwaru Jarmarku Św. Dominika lub szumu morza. W tych miejscach zorganizowano także tzw.

Ustawiono tu również stoisko Browaru Koreb, czyli regionalnego browaru z Łaska. Na straganie można nabyć piwo, ale także od razu go spróbować, gdyż obok kramu znajdziemy ławki i stoliki dla klientów. Idąc dalej ulicą Pańską znajdziemy stoiska z: ceramiką pochodzącą z Estonii, wyrobami drewnianymi m.in. wałkami do ciast i sztućcami, czapkami i skarpetami, monetami, banknotami i medalami, przyrządami do dekorowania ciast i tortów. Na ulicy Węglarskiej moż-

wykonaną m.in. z bursztynu, rękodziełem drewnianym i skórzanym, ubrankami i akcesoriami dla dzieci, drewnianymi meblami, szczotkami i pędzlami z naturalnych surowców, biżuterią o charakterze etnicznym, ręcznie robionymi lalkami, torebkami z filcu, ceramiką, odzieżą z lnu i konopi, obrazami, rękodziełem afrykańskim.

Mnóstwo straganów pojawiło się nad Motławą. Na ulicy Długie Pobrzeże znajdziemy m.in. ceramikę artystyczną np. w kształcie gdań-

Orle, ul. Pomorska 49
tel. kom. 602 459 852
www.maxmed.pl tel./fax 58 671 48 82

AZBEST

USUWANIE • TRANSPORT • UTYLIZACJA

Z ULOTKĄ 10% RABATU!



**Jeżeli jesteś
OSOBA NIEPEŁNOSPRAWNA,
SZUKASZ STAŁEGO ZATRUDNIENIA
ORAZ STABILNEJ PRACY**

**zadzwoń
pod nr tel. (58) 554 39 76
lub napisz pod adres:
kadry_security@wp.pl**

Kontakt w godzinach 8.00-15.00.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Sztuka to powołanie

Z profesorem Maciejem Świeszewskim, wybitnym artystą, kontynuatorem najwspanialszych tradycji sopocko - gdańskiej szkoły malowania reprezentowanej przez takie osobowości jak Artur Nacht-Samborski, Juliusz Studnicki i Jacek Żuławski, rozmawia Stanisław Seyfried



Prof. Maciej Świeszewski

- Panie profesorze pamiętam nasze spotkanie podczas wystawy zorganizowanej z okazji 70 rocznicy powstania w Sopocie PWSSP i Pana olbrzymie niezadowolenie z miejsca prezentacji wystawy „Szkoła Sopocka – między sztuką a polityką”. Przypominę, że był to klub „Sfinks 700”, budynek przedwojennej kunsthalle, miejsce które funkcjonowało od roku 1946 jako druga siedziba uczelni, gdzie odbywały się egzaminy wstępne, zajęcia, gdzie były pracownie profesorów: Samborskiego, Studnickiego, a później Horno-Popławskiego i Smolany. Fascynujące miejsce, które dziś, podobnie jak główna siedziba szkoły przy ulicy Obrońców Westerplatte 24 powinno być otoczone specjalną troską władz miejskich. Wystawa prezentowała wycinek dorobku znakomitości szkoły sopockiej, prace przyjechały z wielu muzeów, a na wystawienie kilku z nich były potrzebne specjalne pozwolenia. Prezentacja wywołała olbrzymie zainteresowanie, była powodem wielu wrzaseń oraz wspomnień jeszcze garstki żyjących artystów tamtego okresu, często dziś już zapomnianych. W ciągu 4 dni jej trwania, prezentację odwiedziło około 1000 osób. Nasze spotkanie, wówczas dotyczyło historii, a dziś widzimy się w gdańskiej Zbrojowni należącej do nowej siedziby uczelni na wystawie „Najlepsze Dyplomy Akademii Sztuk Pięknych 2016”. Zmieniły się czasy, zmieniła się moda, tendencje, style, wyrosły nowe pokolenia, ale czy nie uważa Pan, że sztuka zawsze powinna nieść pewne niepodważalne, niezmiennie wartości, wartości ponadczasowe.

- Jestem oburzony na to wszystko co tu widzę, ale za nim o tym, historii powróć do tamtej historii. Niestety mimo wszystko sopocka wystawa zasługiwała na zupełnie inne miejsce - Muzeum Narodowe, Państwową Galerię Sztuki czy naszą uczelnianą przestrzeń. Wspaniali, niezwykli profesorowie, wielcy malarze tworzący naszą szkołę zasłużyli na wielki szacunek, godne potraktowanie ich sztuki, a nie na prezentację w pobliżu „kibli” i tego wszystkiego co tam dookoła zobaczyłem.

- No tak, ale uczelni nawet na to nie było stać, a organizatorem sopockiej wystawy był Urząd Miasta, a stan techniczny willi przy ulicy Obrońców Westerplatte 24 nie pozwalał na wystawienie tam tych cennych obrazów.

- Proszę pamiętać o tym, że ludzie reprezentujący Urząd Miasta to są ludzie wybrani przez społeczeństwo, tylko na określony czas i my obywatele tego miasta płacimy im za ich pracę. Oni nie są właścicielami żadnych miejskich wartości, ale to do nich należało zadbanie o te miejsca w sposób godny i pełen szacunku dla historii i potrzeb kulturalnych miasta. Właśnie zobaczyliśmy ich stosunek do tego wielkiego malarstwa. Niech Pan zobaczy dom po naszej uczelni, minęło od wojny 70 lat. Parę lat temu wystąpiłem do prezydenta Jacka Karnowskiego o zamianę mojej bardzo małej pracowni na pracownię po profesorze Wiśniewskim, która tam się znajdowała, chciałem zrobić remont. Myślałem o skończeniu tam moich wielkoformatowych obrazów. Proszę zobaczyć jak wygląda sprawa przydziału pracowni w Sopocie. Ten problem wymaga wnikliwej analizy i przyjrzenia się tej sprawie z bliska. Mogą wyjść na jaw delikatnie mówiąc kuriozalne sytuacje. To jest karygodne. Kolebka naszego powojennego wybrzeżowego malarstwa, ulica Obrońców Westerplatte w Sopocie, chyli się ku upadkowi, a klimat i wysoka kultura jej mieszkańców gdzieś w powodzi prostactwa zanika.

- Panie profesorze, skoro jesteśmy przy tym temacie, to muszę nawiązać do poglądów młodych historyków sztuki, którzy próbują tworzyć nową historię i wmawiać nam bardzo negatywne zachowania powojennych elit malarskich ich rozwiązłe życie, alkohol, kolaborację z władzą, partyjniactwo i tak dalej.

- Proponuję niech spojrzą na swoich kolegów, którzy też piją i to wcale nie mniej niż tamci artyści, tylko że wówczas mieliśmy do czynienia z wielkimi intelektualistami, ludźmi wielkiego formatu. Miałem to szczęście, że byłem ostatnim dyplomantem wielkiego polskiego malarza, profesora Jacka Żuławskiego, który też za kołnierza nie wylewał. To była postać niebywała, wielkiej kultury. Do

końca życia będę pamiętał jego rozstanie z naszą uczelnią. Przyszedł do pracowni, zapalił papierosa i w obecności kilku innych profesorów i asystentów, powiedział: „Ochodzę, odkąd ćwierćinteligenci dorwali się do władzy, nie ma tu dla mnie miejsca, odchodzę. Do widzenia.”



Maciej Świeszewski, Ostatnia wieczerza, tempera, olej, 1995-2005, 4,5 x 8

Wyjechał do Warszawy. Pomyślałem, że zaraz mnie wyrzucą ze szkoły. W tej sytuacji nie mam tu żadnych szans, na około powiatowa awangarda, a ja chciałem nauczyć się malarstwa. Profesor jednak indywidualnie doprowadził mnie do dyplomu. Co to była za osobowość. Jego korekty pamiętam do dzisiaj, a belkot niektórych innych już dawno zapomniałem. Na każdym kroku podkreślał, że jestem jego uczniem.

- Powróćmy do dzisiejszych czasów i sytuacji, naszych Akademii Sztuk Pięknych.

- Uważam, że akademie czeka rewolucja duchowo - intelektualna i to jest konieczność. Tak dalek być nie może.

- Nie uważam jednak, aby zasada mistrz – uczeń, przeżyła się, ale jak czytamy o kolaboracyjnym podejściu do sztuki, to przepraszam, co to jest? Kolektywne malarstwo już było.

- Akademii Sztuk Pięknych tworzyły zawsze indywidualności i koniec. Teraz w dobie demokracji, mnóstwo różnych miernot uważa, że tak nie może być, bronią swojego interesu, za wszelką cenę trzymają się pracy na uczelni i wymyślają chore, urojone sytuacje. Efekty może Pan zobaczyć tu na tej wystawie

w Zbrojowni. Proszę przypomnieć sobie kogo wykształcił Matejko, Wyczółkowski, Mehoffer. Następcy zachowują pewną ciągłość, a nie że przychodzi ktoś, kto nie ma pojęcia o malarstwie i krytykuje je i jest jeszcze na dodatek wykładowcą na wydziale malarstwa. Już po-

Wrighta wielkiego architekta: „Artyści, nawet ci wielcy bywają wyjątkowo niewdzięczni wobec tych którzy ich zainspirowali. Wśród artystów drugiego sortu niewdzięczność urasta wręcz do patologicznych rozmiarów. Gdy tylko kiepski artysta otrzyma lekcję, pozna jakąś koncepcję

ko wybrane dyplomy przez określoną grupę decydentów. Trudno się z tym zgodzić.

- Przejdźmy jeszcze do Pana twórczości. Ostatnio miałem okazję obejrzeć Pana interpretację „Ostatniej Wieczerzy” w przestrzeniach gdańskiego lotniska. Kontekst tego miejsca zadziałał na mnie zupełnie innym odbiorem tego dzieła. **Dopiero tam zauważyłem nowe walory artystyczne, o których wcześniej oglądając obraz nie myślałem.**

- Proszę pamiętać, że ten obraz nie jest obrazem sakralnym, to nie jest obraz kościelny. Namalowałem scenę, która porusza pewien temat w historii malarstwa. Temat przez setki lat jest kontynuowany i który mnie zawsze pasjonował. Namalowałem swoją wizję i swoją interpretację filozoficzną. Cieszę się bardzo z miejsca, które w końcu się znalazło. Mnóstwo ludzi go ogląda i w tej przestrzeni widzę, że nabrał nowego współczesnego kontekstu. Moja rola nie polegała na szydzeniu z jakiegokolwiek religii czy wiary. Dla mnie każda religia jest ważna i wzbudza szacunek, tak jestem wychowany. Wiele osób do mnie dzwoni i wysyła życliwe smsy. Ostatnio nawet Japończycy dzwonili. Muszę powiedzieć, że jego odbiór tu na lotnisku jest zupełnie inny niż w gdańskim kościele świętego Jana.

- Nad czym Pan teraz pracuje?

- Nadal pracuję nad rysunkiem, tworzę nowe obrazy olejne i akwarele. Nadal szukam miejsca, w którym mógłbym zrealizować „Sąd Ostateczny”, ale chyba nie jestem tego godzien. Ta realizacja wymaga dużej niestety pracowni o którą walczę od paru lat. Ale to już oceni historia i czas, a na razie to polecam wszystkim artystom więcej pokory dla tych wszystkich, którzy tworzyli i tworzą wielką kulturę. Myślę, że w Muzeum II Wojny Światowej powinien się znaleźć niezwykle dorobek Mariana Kołodzieja, poświęcony ostatniej wojnie, to byłby gest i nasz obowiązek pokazania światu jego niebywałe dzieło, które powstało tutaj w Gdańsku.

- Kiedy i gdzie będziemy mogli zobaczyć Pana nową wystawę?

- Już niedługo. Przygotowuję prezentację w Warszawie, ale jak będzie wszystko jasne, dam Państwu znać, co, gdzie i kiedy.

lub nawet dostanie od kogoś Dzieło Sztuki, czym prędzej zapomina o źródle inspiracji, ukrywa fakty, a jeśli nie może już tego zrobić, stara się zminimalizować znaczenie „podarunku” i posuwa się do oszczerstw. Wraz z ekspansją Kultury szybko, zbyt szybko odsuwamy pierwotne źródła inspiracji w cień, jakby obawiając się, że zanegują naszą wspaniałość. Nastawienie takie jest powszechnie widoczne w Świecie Sztuki Nowoczesnej”.

- W tym roku mamy 8 edycję „Najlepszych Dyplomów Akademii Sztuk Pięknych”. Oglądając wystawę poza nielicznymi wyjątkami przeżyłem spore rozczarowanie.

- Brakuje tu wielu prac zdolnych dyplomantów, którzy zasługiwali na to. Po prostu pominięto wiele ciekawych osobowości. Jest jakiś zasadniczy błąd w doborze tych prac i nadal twierdzą, że to nie są najlepsze dyplomy, tyl-

KLIMAT
Klimatyzacja Precyzyjna

Partner
"Galeria
Sztuki Gdańskiej"



Aktywne lato z **Gokf i Energa**

Sport, rekreacja i świetlica

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej zaprasza dzieci i młodzież do aktywnego spędzania czasu wolnego podczas wakacji. Wśród placówek, w których prowadzona jest letnia akcja GOKF jest Szkoła Podstawowa nr 69 im. gen. St. Sosabowskiego.

W 7 placówkach przez dwa miesiące w godzinach 9.00-15.00 prowadzone są zajęcia opiekuńczo - wychowawcze oraz zajęcia sportowo- rekreacyjne, rekreacyjno-turystyczne, zajęcia na wodzie - smocze łodzie, zajęcia w terenie- biegi na orientację.

Zajęcia zaczęły się zaraz po zakończeniu roku szkolnego, czyli 27 czerwca 2016, a korzystać ze zorganizowanych przez GOKF atrakcji będzie można do 19 sierpnia 2016. Cała oferta jest nieodpłatna.

W Szkole Podstawowej nr 69 im. gen. St. Sosabowskiego trwa kolejny turnus.

- Zajęcia dla dzieci odbywają w godzinach od 9 do 15 - powiedział **Krzysztof Skalski**, nauczyciel Gdańskiego Ośrodka

Kultury Fizycznej prowadzący zajęcia w SP nr 69. - Mam zajęcia sportowe, rekreacyjne i na świetlicy. Jeśli chodzi o zajęcia sportowe to mamy szeroki program zarówno gier zespołowych, jak i do ćwiczeń indywidualnych. Do dyspozycji jest bardzo fajne boisko do piłki nożnej, jest bieżnia, skocznia do skoków w dal, korzystamy z sali gimnastycznej, jest salka z siłownią. W ramach zajęć można również pograć w piłkarzyki. Na świetlicy są różne gry planszowe, kolorowanki. Jest to miejsce do spokojnego odpoczynku. W trakcie zajęć mamy również wyjścia poza szkołę. Byliśmy na Górze Gradowej, chodzimy na plażę, zwiedzaliśmy centrum miasta. Braliśmy również udział w grze miejskiej. Dzieci na pewno się nie nudzą. W każdym

turnusie uczestnicy około 10 dzieci.

- Wakacje chciałem spędzić aktywnie - powiedział **Oliwier Piekart**, który spędza w SP nr 69 pierwszy turnus. - Interesują mnie zajęcia sportowe i plastyczne. Najbardziej piłka nożna i różne zabawy.

Podczas zajęć wakacyjnych najbardziej podobają mi się zajęcia sportowe - powiedział **Artur Piontke**. - Bardziej lubię gry zespołowe, a najbardziej piłkę nożną. Podobały mi się wyjścia na pikniki.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Energa sponsorem Lechii Gdańsk

Energa zostanie sponsorem głównym Lechii Gdańsk SA. Porozumienie zakłada współpracę pomiędzy największym pomorskim koncernem energetycznym, a klubem w sezonie 2016 - 2017. – Wierzę, że nasze wsparcie pozwoli gdańskim piłkarzom osiągnąć zamierzony cel, a klub i jego kibice dobrze będą służyć promocji naszej marki – podkreśla Dariusz Kaśków, prezes Zarządu Energa SA.

Współpraca Lechii z Energa trwa nieprzerwanie od 2007 roku. Wówczas Biało-Zieloni grali jeszcze na zapleczu Ekstraklasy. W 2011 roku spółka wzmocniła współpracę z klubem. Cztery lata później została sponsorem tytularnym

Stadionu Energa Gdańsk, na którym Biało-Zieloni rozgrywają swoje mecze.

- Dziś rozpoczynamy nowy rozdział współpracy. Na razie na najbliższy sezon. W biznesie i w sporcie liczą się jednak długoletnie, partnerskie

relacje. Myślę więc, że do rozmów na temat współpracy jeszcze usiądziemy. Energa, jako sponsor kilku innych drużyn zawodowych posiada wypracowany i dobrze funkcjonujący model takiej współpracy – podkreśla Dariusz Kaśków, prezes Zarządu Energa SA. - Wierzę, że klub i jego kibice dobrze będą służyć promocji naszej marki, a nasze wsparcie pozwoli drużynie osiągnąć zamierzony cel: zdobycie podium LOTTO Ekstraklasy. Liczymy, że wspólne działania przełożą się na wyniki sportowe klubu, a co za tym idzie, budowę marki Energa.

- Współczesny sport, zwłaszcza ten zawodowy, nie może dziś właściwie funkcyjono-

wać bez wsparcia sponsorów. Tym bardziej cieszymy się, że udało się sfinalizować nasze starania o sponsora, a tym samym o przyszłość klubu. Jesteśmy dumni z faktu, iż Energa, po blisko 10 latach współpracy, przejmuje tytuł Sponsora Głównego Lechii Gdańsk - mówi **Adam Mandziara**, prezes Klubu.

Lechia Gdańsk zajmuje wysokie miejsce w raporcie „Ekstraklasa piłkarskiego biznesu”, przygotowanym przez EY i Ekstraklasę SA. W świetle tego raportu gdańscy piłkarze zwyciężają w kategorii „efektywność sportowa”. W klasyfikacji „marketingowo-medialnej” i „rankingu biznesowym” Biało-Zieloni zajmują trzecią pozycję.

W minionym sezonie Lechia cieszyła się również dużym zainteresowaniem sponsorów i partnerów - w tej kategorii klub uplasował się na trzecim stopniu podium.

Fakty te miały oczywiście istotny wpływ na kierunek i wynik negocjacji pomiędzy Lechią a Energa.

- Jako jeden z największych pracodawców w regionie staramy się wsłuchiwać w potrzeby mieszkańców i wspierać ważne dla nich wydarzenia kulturalne i sportowe. Uznaliśmy, że kontynuacja budowy silnej drużyny gdańskich piłkarzy jest odpowiedzią na te potrzeby i wpisuje się w naszą strategię działalności społecznej – mówi **Przemysław Piesiewicz**, wiceprezes zarządu Energa SA.

Podobnego zdania są również gdańscy radni Prawa i Sprawiedliwości: Kazimierz Koralewski, Jerzy Milewski i Grzegorz Strzelczyk. To m.in. dzięki ich determinacji doszło do porozumienia pomiędzy Energa a Lechią. Oni również sugerowali negocjatorom, aby współpraca pomiędzy Lechią a Energa zawierała aspekty edukacyjne – szkolenie młodzieży, wspieranie promocji kultury fizycznej i rekreacji, oraz konsolidowanie lokalnej społeczności wokół klubu.

źródło energa.pl

Dom przełożyć na wyjazd

Lechia Gdańsk zaczęła się rozkręcać. Ostatni mecz u siebie pokazał, że w tej drużynie cały czas drzemie ogromny potencjał. Czy uda się w końcu taką formę zabrać na mecz wyjazdowy? Przekonamy się w sobotę, o godz. 18, kiedy rozpocznie się mecz biało-zielonych ze Śląskiem we Wrocławiu.

- Musimy cieszyć się z małych rzeczy – powiedział po meczu z Wisłą Kraków trener **Piotr Nowak**. Tylko czym są te małe rzeczy? Najpewniej sukcesywnym postępowaniem jego zespołu. W pierwszym meczu w Gdańsku było widać przebitki świetnej formy z poprzedniej rundy. Lechiści grali momentami z połotem, ogromną determinacją

i chęcią zniesienia przeciwnika z powierzchni ziemi. Taka gra mogła się podobać. Ale taka gra przede wszystkim odbiera rywalowi chęć do gry.

Pewnie, łatwiej się gra na własnym stadionie, ale drużyna, która ma aspiracje mistrzowskie musi tak samo zachowywać się na obcym terenie. Lechia przełamala wprawdzie wyjazdową

niemoc wygrywając z Górnikiem Łęczna, ale styl pozostawiał wiele do życzenia. Grając praktycznie cały mecz z przewagą zawodnika, zawodnicy z Gdańska nie byli w stanie zmiażdżyć rywala.

Najważniejsze jednak były trzy punkty. Ale czy to u siebie, czy na wyjeździe, pojawia się przede wszystkim inny problem. Lechia strzela na 1:0 i przestaje grać. Staje się apatyczna, niemrawa. Tak być nie może. Na szczęście udało się w dwóch poprzednich meczach, po stracie wyrównującej bramki, przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, ale nie będzie tak wiecznie. Nowak stwierdził po ostatnim meczu, że gole na 2:1 i 3:1 to była kwintesencja gry jego drużyny.

Mocne słowa. Oczywiście, należą się słowa uznania, że zespół się przebudził, ale on przede wszystkim nie powinien nigdy zasypiać.

We Wrocławiu nie może być na to miejsca. Tym bardziej, że Śląsk również zaczyna się rozkręcać. Gra szybko, momentami efektownie, a jego zawodnicy to naprawdę zgrany kolektyw, którym świetnie dyryguje Rito Morioka, Japończyk o nienagannej technice. Najpewniej pojedynki jego z Miłosem Krasiciem będą ozdobą meczu.

Można się cieszyć, że Lechia ma ogromną siłę rażenia w ataku, co pokazali przede wszystkim bracia Paixao. Dobrze gra także Grzegorz Kuświk. Jednak czasami pro-

blemy pojawiają się w obronie. Wszystkie stracone bramki padły po karygodnych błędach defensywy i bramkarza. Może się wydawać, że wszystko wraca na dobre tory, tych błędów jest coraz mniej, jednak należy pamiętać, że to Lechia. Może grać bajecznie przez 89 minut, aby w tej ostatniej sprezentować okazję rywalowi. A ten zazwyczaj ją wykorzystuje. Na to trzeba będzie uważać we Wrocławiu, który jest trudnym terenem dla gdańszczan.

Trener Piotr Nowak nie powinien zmieniać taktyki z 3-5-2, gdyż widać, że właśnie to ustawienie najlepiej odpowiada jego zawodnikom. Nawet tym, którzy początkowo mieli problem z przystosowaniem się do

niego. Gwarantuje on – przynajmniej w teorii – dominację nad przeciwnikiem.

Rafał Janicki śmiał się po meczu z Wisłą, że jeśli pojedzie z nimi dziesięć tysięcy kibiców z Gdańska, to na pewno będzie im się grało tak dobrze, jak w domu. Niestety, jest to praktycznie niemożliwe, więc najlepiej będzie jak piłkarze uwierzą w pełnię swoich możliwości i wyobrażą, że grają u siebie. A wtedy będzie dobrze. Poza tym niejednokrotnie pokazali już, że na wyjazdach także potrafią grać jak z nut.

Patryk Gochńiewski

Przy SP nr 69 powstaje drużyna AMPFUTBOLU

Kamil Gajewski, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 69 im. gen. St. Sosabowskiego w Gdańsku, jest inicjatorem utworzenia drużyny AMPFUTBOLOWEJ.

- Rok temu przeglądając internet natrafiłem na relację z mistrzostw ampfutbolowych i byłem pod ogromnym wrażeniem - powiedział **Kamil Gajewski**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 69 im. gen. St. Sosabowskiego w Gdańsku. - Szkoła Podstawowa numer 69 posiada nowe piękne boisko ze sztuczną trawą i pomyślałem, że również na zajęcia z AMPFUTBOLU znajdzie się na nim miejsce. Mam nadzieję, że mój plan się powiedzie i w ten sposób uda mi się sprawić, że część niepełnosprawnych odważy się zamienić cztery kąty pokoju w swoich mieszkaniach na cztery narożniki boiska. Byłaby to dla mnie olbrzymia frajda. Zadzwoiłem do firmy budującej boisko z zapytaniem, czy taki sposób jego użytkowania, podpieranie się kulami, jest dopuszczalny i nie zniszczy murawy. Po usłyszeniu, że można AMPFUTBOLować zwróciłem się o "zielone światło" do Miejskich Włóдарzy i Dyrektora mego wydziału. Światło bardzo zielone dla pomysłu się pojawiło. Trudnością dość dużą było dotarcie do potencjalnych zainteresowanych. Szukałem sprzymierzeńców między innymi wśród stowarzyszeń działających na rzecz osób niepełnosprawnych. Informację zwrotną dała Fundacja Jaśka Meli Poza Horyzonty,



że po powrocie z urlopów osoba odpowiedzialna za współpracę mnie wesprze. Zwróciłem się do PEFRON-u o pomoc w rozpowszechnieniu informacji o przedsięwzięciu wśród potencjalnych zainteresowanych. Trzeba dodać, że zawodnicy z pola to osoby po jednostronnej amputacji kończyny dolnej, a bramkarzami mogą być tylko osoby pozbawione kończyny górnej. Żeby drużyna mogła powstać potrzebnych jest minimum 12 zawodników, którzy będą gotowi systematycznie uczestniczyć

w zajęciach. Projekt ma być całkowicie bezpłatnym, co oznacza, że od zawodników nie będą pobierane nawet najmniejsze opłaty. Jeśli uda się stworzyć drużynę to w planach jest jej udział w turniejach ampfutbolu.

Poszukiwana jest osoba, trener lub instruktor, która posiada doświadczenie i chciałaby społecznie podjąć się zadania trenera w przyszłej Gdańskiej Drużynie AMPFUTBOLOWEJ (GDA-F).

Informacja o chęci stworzenia drużyny ampfutbolowej została upowszechniona pod koniec lipca, a już pierwszego dnia zgłosiło się dwóch kandydatów do drużyny.

- To świetny pomysł, bardzo fajna rzecz - stwierdził **Michał Antoniuk**. - Cieszę się, że coś takiego powstało. Szczepie mówiąc przyglądałem się temu sportowi, bo mam do niego predyspozycję. Byłem trochę zdziwiony, że jeszcze nie powstała taka drużyna na północy Polski. Tym bardziej doceniam inicjatywę pana Kamila. Zaplanowaliśmy spotkanie i będziemy dalej działać. Chciałbym, żeby znaleźli się chętni do drużyny i będziemy szukać takich osób.

Wszyscy zainteresowani chęcią gry w drużynie ampfutbolowej lub jej wsparcia w dowolny sposób, np. przez ufundowanie strojów dla zawodników, proszeni są o kontakt - dyrektorsp69@wp.pl.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Bartłomiej Budny**

Z Orłem walka o honor

W nietypowy dzień, w piątek, o nietypowej porze, o godz. 20.00, na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego rozpocznie się mecz Renault Zdunek Wybrzeże z Orłem Łódź.

Po prawie miesięcznej przerwie żużlowcy pierwszoligowych drużyn wracają do ligowej rywalizacji. Gdańszczanie nietypowo, bo w piątek zmierzą się z Orłem Łódź. Przed sezonem faworytem meczu byłoby gdańszczanie. Od kilku tygodni wyżej należy stawiać akcje łodzian. Pod-

opieczni Grzegorza Dzikowskiego zaliczyli kilka wpadek na wyjeździe, a także na swoim torze z Wandą. Orzeł po porażce na inaugurację w Rzeszowie zaliczył serię 11 wygranych z rzędu, w tym w Daugavpils. Zwycięską serię łodzian przerwał Włóknarz Częstochowa, który pra-

wie roztrwonil 14-punktową przewagę, ostatecznie zapewniając sobie wygraną 2 punktami w ostatnim wyścigu.

W tabeli łodzianie mają 2 razy tyle punktów co gdańszczanie (26-13) i pewnie zmierzają do finału NICE PLŻ. Podopieczni trenera Dzikowskiego przed sezonem i po pierwszych meczach byli wymieniani jako jeden z kandydatów do jazdy w finale, ale teraz walczą jedynie o honor. W Łodzi gospodarze wygrali aż 58:31 i sprawa punktu honorowego jest przesądzona.

Awizowane składy Orzeł Łódź

1. Hans Andersen
2. Timo Lahti
3. Rory Schlein
4. Tomasz Gapiński
5. Robert Miśkowiak
6. Oskar Bober

Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk

9. Magnus Zetterstroem
10. Kamil Brzozowski
11. Oskar Fajfer
12. Linus Sundstroem
13. Renat Gafurow
15. Dominik Kossakowski

Gdańszczanie pokonując lidera mogą poprawić nastroje wśród kibiców, którzy tegorocznymi wynikami są mocno zawiedzeni.

Przez większość sezonu łodzianie jeździli praktycz-

nie tym samym składem. W zestawieniu zgłoszonym na mecz w Gdańsku znalazł się Rory Schlein, który stracił część sezonu w wyniku urazu. Pozostały skład seniorski Orla tworzą Hans Andersen,

Tak było w kwietniu w Łodzi

Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk 31

1. Linus Sundstroem 13 - 2, 3, 3, 1, 2, 2
2. Krzysztof Jabłoński 2 - 0, 0, 0, 2, 0, 0
3. Oskar Fajfer 6 - 3, 1, 0, 2, w, 0
4. Magnus Zetterstroem 7 - 1, 2, 1, 1, 2
5. Renat Gafurow 0 - w
6. Dominik Kossakowski 2 - 2, 0, 0
7. Dawid Wawrzyniak 1 - 0, 1, d

Orzeł Łódź 58

9. Hans Andersen 12 - 3, 1*, 2*, 3, 3
10. Tomasz Gapiński 7 - 1, 2, 3, w, 1
11. Jakub Jamróg 12 - 2, 1*, 3, 3, 3
12. Timo Lahti 5 - 0, 2, 1, 2*
13. Robert Miśkowiak, 13 - 3, 3, 3, 3, 1
14. Michał Piosicki 4 - 3, u, 1
15. Oskar Bober 5 - 1, 2*, 2*



Historia spotkań na gdańskim torze

1972
Gdańsk - Łódź 61:17
1973
Gdańsk - Łódź 53:25
1974
Gdańsk - Łódź 56:21
1996
Gdańsk - Łódź 48:41
1997
Gdańsk - Łódź 51:39
1998
Gdańsk - Łódź 64:24
2001
Gdańsk - Łódź 55:35
2006
Gdańsk - Łódź 59:30
2011
Gdańsk - Łódź 60:30
2013
Gdańsk - Łódź 52:38
10 spotkań - 10 wygranych gdańszczan

Timo Lahti, Tomasz Gapiński i Robert Miśkowiak.

W gdańskiej drużynie w porównaniu do spotkania w Opolu jest jedna zmiana. Poza składem znalazł się Eduard Kremer, który dobrze wypadł w Opolu. Do składu meczowego powrócił Linus Sundstroem. Po raz kolejny doszło do zmiany w układzie par gdańskiej drużyny.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**



ZDUNEK

Partner wydania



ZDUNEK

Na igrzyskach musi być forma życia

Rozmowa z Angeliką Cichocką, zawodniczką SKLA Sopot, mistrzynią Europy w biegu na 1500 m w Amsterdamie, reprezentantką Polski na igrzyska olimpijskie w Rio de Janeiro w biegach na 800 i 1500 m

- Złoty medal mistrzostw Europy, najlepszy w tym roku wynik w biegu na dystansie 1 mili uzyskany podczas Memoriału Janusza Sidły to powody do optymizmu czy dużego optymizmu przed igrzyskami w Rio?

- To jest bardzo dobry znak przed igrzyskami, tym bardziej, że jesteśmy w ciężkim treningu. Podczas Memoriału naprawdę nie biegalo się luźno. To nie był "bieg życia". Tym bardziej się cieszę, że w takiej dyspozycji jeszcze obozowej, po tak ciężkim treningu udało się tak dobrze pobiec. To fenomenalna sprawa.

- Złoto z Amsterdamu daje ci dodatkowego "kopa" przed igrzyskami?

- Oczywiście. Sukcesy są motywujące. Siedzą z tyłu głowy i motywują. Nie myślę już o Amsterdamie, myślę o tym co przede mną czyli igrzyska w Rio. Amsterdam

zostawiam za sobą. To mnie bardzo podbudowało mentalnie. Czuję się pewniejsza siebie. W Rio będzie zupełnie nowe rozdanie kart i trzeba się jak najlepiej przygotować do tego startu.

- Jak się czujesz przed występem w Rio? Jakie masz oczekiwania wobec swojego występu?

- Jak mówiłam wcześniej dla mnie najważniejsze jest aby być w szczycie formy, żeby podczas startu na igrzyskach była forma życia. To było moje marzenie. Ostatnio pisałam do swojej siostry, że będę przyszłą olimpijką i się popłakałam. To jest dla mnie naprawdę wielkie przeżycie. Na pewno dam z siebie wszystko, a co będzie to zobaczymy.

- Emocje związane ze startem odczuwasz już teraz czy dopiero przyjdą jak będziesz w Rio?

- Myślę, że dopiero przed

samym startem nastąpi ogromna motywacja. Mam nadzieję, że będę potrafiła

przez polskich lekkoatletów - wygranę klasyfikacji medalowej podczas mistrzostw

sportu.

- Bardzo się z tego cieszę. Dla mnie to fantastyczna



wyważyć oba stany czyli stres taki motywujący i własną motywację.

- Ostatnie wyniki osiągnane

Europy w Amsterdamie - to sygnał, że lekkoatletyka wraca w Polsce na miejsce, które kiedyś zajmowała - królowej

sprawa, że mamy tylu fantastycznych lekkoatletów w kraju, że nie odstawiamy od światowej czołówki, a po-

wiedziałyby wręcz, że jesteśmy w światowej czołówce. Wygranę klasyfikacji medalowej w Amsterdamie uważam za wielkie osiągnięcie dla polskich lekkoatletów.

- Wasze dobre występy powodują, że kibice mają większe oczekiwania przed kolejnymi startami. To pomaga czy jednak trochę przeszkadza?

- Nawet o tym nie myślę. Po prostu robię swoje, skupiam się na własnej pracy, na treningu, na dobrym przygotowaniu, a co się dzieje wokół to trzeba się wyłączyć i wyciszyć.

- Marek Fostiak, prezes Pomorskiego Związku Lekkiej Atletyki, gdy ostatnio z nim rozmawiałem powiedział, że powoli nawiązujecie wyniki do czasów Wunderteamu.

- Wow. Śmiało stwierdzenie, ale faktycznie pokazały to ostatnie mistrzostwa w Amsterdamie gdzie zdobyliśmy 12 medali, to jest naprawdę ogromna sprawa dla polskiej lekkoatletyki. Tym bardziej się cieszę, że biorę w tym udział i też jestem częścią tego sukcesu.

**Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz
fot. Skla-sopot.pl**

Międzynarodowy Bieg św. Dominika to hit sportowego lata na Wybrzeżu, uznawany w swojej klasie za najbardziej atrakcyjną dla uczestników i partnerów imprezę biegowo-promocyjną w Polsce. W tym roku po raz dwudziesty trzeci to prestiżowe przedsięwzięcie zgromadzi w zabytkowym centrum głównego miasta dziesiątki tysięcy kibiców i gości oraz uczestników biegu.

Główny cel imprezy to promowanie prozdrowotnych, społecznych i wychowawczych aspektów biegania wśród różnych grup społecznych realizowany jest w formule Festiwalu Biegowego, co stwarza możliwość szerokiego dostępu do rekreacji i tworzy modę na bieganie. Festiwal będzie także okazją do bezpośredniego spotkania ze znanymi osobistościami i gwiazdami sportu.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rodziców i dzieci, młodzieży i osób starszych, organizatorzy stworzyli możliwość dostępu do rekreacji realizując marszobiegi PROLOG „Goń św. Dominika” na dystansie 1200 m. Wyraża on formułę „Sport dla Wszystkich, Zdrowie dla Każdego”. Organizatorzy do udziału zachęcają wszystkich, także osoby zapisane „z ulicy”. W Prologu nie ma opłat startowych. Pierwszych zapisanych 1500 osób na STARCIE otrzyma koszulkę promocyjną, w której wystąpi w Prologu. Na mecie pierwszych 1500 osób otrzyma „Pakiet Regeneracyjny”. Zwycięzcami będą wszyscy, którzy staną na starcie i osiągną metę w dowolny sposób. Uczestnicy mogą przekazać dobrowolną wpłatę (sugerowana kwota 5 zł) na cel charytatywny ustalony przez Radio Gdańsk.

Wydarzenie zlokalizowane jest w unikalnej scenerii kamieniczek gdańskiej starówki, co tworzy niepowtarzalny klimat imprezy. Trasę biegów w Centrum Głównego Miasta ze startem i metą przy Neptunie tworzy pętla zamknięta o długości 940m prowadząca ulicami: Długi Targ, Mieszczańska, Ogarna, Garbary i Długa/Bieg Kobiet i Mężczyzn przez ul. Bogusławskiego na pętli 1100 m/.

23. Bieg św. Dominika

Od 1994 r. nieodłączną częścią Jarmarku św. Dominika jest Międzynarodowy Bieg św. Dominika. 6 sierpnia w ramach 23. Biegu św. Dominika Festiwalu Biegowego rywalizacja będzie się toczyła w Biegu Kobiet na 5 km, Biegu Mężczyzn na 5 km, Biegu Elity Mężczyzn - Mistrzostwach Polski na 10 km oraz w Biegu VIP-ów ENERGA CUP i Wyścigu „wózkarzy”. Biegi poprzedzi marszobieg PROLOG „Goń św. Dominika” na dystansie 1200 m.

Trasa Biegu Elity Mężczyzn 10 km i Biegu VIP-ów - Energa CUP



Trasa Biegu Kobiet 5km i Biegu Mężczyzn 5 km



Pozwala to doskonale śledzić kibicom wydarzenia na

trasie każdego biegu. Niesamowicie blisko 25.000 widzów niesie do mety każ-

dego biegacza amatora, jak i zawodowca.

Imprezę otworzy Wyścig

„wózkarzy” promujący sport osób niepełnosprawnych w ramach programu „Integracja

przez Sport”. Wydarzeniem towarzyszącym jak zawsze będzie Bieg VIP-ów ENERGA Cup z udziałem liderów opinii – osobistości ze świata polityki, biznesu i sportu, co stało się tradycją tej imprezy i przyczynia się do integracji różnych środowisk. Główną atrakcją sportową skupiającą uwagę kibiców i mediów będzie Bieg Elity Mężczyzn – Mistrzostwa Polski na 10 km z udziałem absolutnej czołówki polskich biegaczy, znakomitych biegaczy zagranicznych oraz kwalifikowanych amatorów rywalizujących o krajowy prymat.

W tym roku 23. Bieg św. Dominika został rozszerzamy o Rywalizację Drużynową w ramach Biegu Kobiet – LOTTO CUP 5km i Biegu Mężczyzn – MSiT CUP 5km. Mogą wziąć w niej udział Drużyny Reprezentujące Firmy lub Instytucje oraz Drużyny reprezentujące Kluby Sportowe lub Grupy Biegowe. Drużyna składa się minimum z 7 (siedmiu) uczestników (3 Kobiety i 4 Mężczyzn).

Klasyfikacja Drużyn będzie ustalona w 2 Kategoriach:

I – Klasyfikacja Amatorska: Reprezentacje Firm lub Instytucji

II – Klasyfikacja Profi: Kluby Sportowe lub Grupy Biegowe

Program czasowy imprezy

13:50 Prolog Charytatywny „Goń św. Dominika” (1200 m dla 1500 uczestników)

14:33 WYŚCIG „Wózkarzy” PFRON CUP na dystansie 3,76 km (4 rundy po 940m)

15:05 BIEG KOBIEC - LOTTO CUP 5 km (245 m + 3 x pętla o długości 1585 m; start na ul. Długiej)

16:05 BIEG MĘŻCZYŻN - MSiT CUP 5 km (245 m + 3 x pętla o długości 1585 m; start na ul. Długiej)

17:00 BIEG VIP-ów ENERGA CUP na dystansie 940 m (jedna runda)

17:30 BIEG ELITY MĘŻCZYŻN - LOTOS CUP Mistrzostwa Polski 10 km (600 m + 10 rund po 940 m)

Organizatorem imprezy jest KL Lechia.

Tomasz Łunkiewicz



ŚWIĘTUJMY RAZEM ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ!

ENERGIA WOLNOŚCI FESTIWAL

2TM2,3

KSU

TURBO

ELDO

ZŁE PSY

OBERSCHLESSEN

WICKED HEADS

ARKA NOEGO

ANIA RUSOWICZ

KASIA SAWCZUK Z ZESPOŁEM

15.08.2016 GDAŃSK

GODZ. 17.00

STADION ENERGIA GDAŃSK

PLAC OD STRONY ULICY MARYNARKI POLSKIEJ

MURALE

VIDEOART

+NIESPODZIANKA

WSTĘP WOLNY

ENERGIAWOLNOSCI.PL

Sponsor strategiczny:



Sponsor główny:



Sponsor:



Patronat honorowy:



Partnerzy medialni:



Partnerzy:



4. edycja Energa Sailing Cup zakończona

Po raz czwarty na wodach Zatoki Gdańskiej spotkali się najlepsi polscy żeglarze w klasie Optimist. Podczas finałowych regat z cyklu Energa Sailing Cup walczyli o udział w programie wspierania młodych talentów i wartościowe stypendia. Wśród dziewcząt triumfowała Pola Dzik z Yacht Klubu Polskiego w Gdyni, a najlepszy w kategorii chłopców okazał się Filip Miłoszewski z UKS Barnim Goleniów.

Cykl regat Energa Sailing Cup to jedno z trzech najważniejszych wydarzeń w ramach programu Energa Sailing. Oprócz zawodów, w których udział bierze ponad 100-osobowa grupa najlepszych w kraju nastoletnich zawodników w klasie Optimist, obejmuje on również zajęcia żeglarskie dla dzieci oraz wsparcie żeglarskiej reprezentacji Polski - Energa Sailing Team Poland. W ciągu czterech edycji w programie Energa Sailing uczestniczyło ponad 4 tysiące dzieci z całej Polski, a dzięki dodatkowemu zaangażowaniu Ministerstwa Sportu i Turystyki 13 tysięcy uczniów szkół podstawowych weźmie w tym roku udział w bezpłatnych lekcjach żeglarstwa.

Sopocki Wielki Finał Energa Sailing Cup był zwieńczeniem cyklu regat eliminacyjnych rozegranych w Pucku, Gdyni, Dziwnowie, Giżycku i Charzykowie, w których adepci żeglarstwa rywalizowali o punkty w klasyfikacji generalnej. Do startu w pobliżu sopockiego moła zakwalifikowało się 40 zawodniczek i zawodników. Stawką regat były stypendia na zakup sprzętu sportowego. Czterech najlepszych zawodników w klasyfikacji generalnej, którzy zmieniają klasę na wyższą, otrzymało jednorazowe stypendia na zakup sprzętu o wartości 15 tys. zł a dziesięciu kolejnych – od 1 tys. do 6 tys. zł. Wszyscy natomiast dołączyli do programu Energa Sailing Junior Team, w ramach którego będą przez trzy lata otrzymywać miesięczne stypendia ufundowane przez Grupę Energa.

Pierwszy dzień regat upłynął pod znakiem bardzo zmiennych warunków. Wiatr często zmieniał kierunek, zmuszając młodych żeglarzy do maksymalnej koncentracji od startu do mety. Najlepiej z tymi wymagającymi warunkami poradzili sobie Filip Miłoszewski i Klara Sobczak z MKS Dwójka Warszawa, którzy objęli prowadzenie po dwóch rozegranych w czwartek wyścigach. Piątek to kolejne trzy starty, w których ponownie wyso-

ką dyspozycję potwierdził późniejszy triumfator regat i klasyfikacji generalnej. Na prowadzenie wśród dziewcząt wysunęła się natomiast Pola Dzik, spychając koleżankę z Warszawy na drugie miejsce. Ostatnie dwa wyścigi, rozegrane w sobotnie przedpołudnie nie przyniosły już zmian na czele klasyfikacji generalnej. Po bardzo dobrym i równym występie triumfátorem finałowych regat w Sopocie, jak i całego tegorocznego cyklu Energa Sailing Cup został Filip Miłoszewski. Pierwszą pozycję wśród dziewcząt obroniła natomiast Pola Dzik. Podium zawodów uzupełniły kolejno reprezentantki MOS Dwójka Warszawa - Klara Sobczak i Zofia Korsak oraz Igor Kuczys z MKŻ Arka Gdynia i Jakub Gołębiowski z SSW MOS Iława. Drugie i trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej ESC 2016 zajęli odpowiednio czwarty na mecie regat w Sopocie, Patryk Kosmański z ChKŻ Chojnice i Igor Kuczys.

Po zakończeniu zmagania na scenie amfiteatru na Placu Zdrojowym w Sopocie zwycięzcy odebrali stypendia na zakup sprzętu sportowego. Dwoje najlepszych dziewcząt i chłopców, zmieniających klasę Optimist na wyższą otrzymało czek o wartości 15 000 złotych. Byli to: Gabriela Czapska z KS Spójnia Warszawa i Zofia Korsak oraz Sławomir Kapałka z Yacht Klubu Polskiego w Gdyni i Jakub Gołębiowski. Nagrodzono również 10 najlepszych młodych żeglarzy i żeglarzy w klasyfikacji generalnej cyklu, którzy odebrali czek na sumę od 1 000 do 6 000 złotych. Cała czternastka natomiast dołączyła do grupy stypendystów Energa Sailing Junior Team i została objęta programem wsparcia żeglarskich talentów. W jego ramach będą otrzymywać comiesięczne, progresywne stypendium, pomagające im w rozwijaniu sportowej kariery.

Tomasz Łunkiewicz

